

Kobiety o salonie

7 marca 2010 roku w niedzielne południe, odbyło się w krakowskim magistracie spotkanie pań „Krakowianki 50+”.

◀ Marta Patena*

W tegorocznym spotkaniu, podobnie jak w ubiegłym roku, uczestniczyły reprezentantki różnych grup zawodowych i społecznych, przedstawicielki świata nauki, kultury i biznesu, kobiety mediów oraz animatorki życia publicznego. Uroczystość rozpoczęła się wspólnym wypiciem „małej czarnej”, po czym obecność licznie przybyłych pań została uwieczniona na pamiątkowej fotografii.

W Sali Obrad Urzędu Miasta Krakowa po powitaniu przybyłych pań rozpoczęła się konferencyjna część spotkania, której mottem był cytat: „Życie towarzyskie bywa środkiem politycznym dla łagodzenia sprzeczności, uśmierzenia antagonizmów – salon wykwittem i potrzebą wyższej kultury. Złym, dzisiejszych czasów, znakiem upadek salonu i zanik towarzyskości”¹.



Marta Patena

Nie da się ukryć, że nasze spotkania są światowym świętowaniem Dnia Kobiet, które z pomocą było organizowane w czasach naszej młodości, a obecnie straciło swój dawny charakter. Już przy pierwszym spotkaniu rok temu, 8 marca 2009 roku, przekonaliśmy się, jak wiele jest w nas wiedzy, doświadczenia i talentów oraz – że lubimy się nimi dzielić z innymi. Tym razem rozmawialiśmy o tej roli kobiety w życiu rodzinno-domowym, jaką jest udostępnianie przestrzeni prywatnej innym, czyli o goszczeniu się.

Jako pierwsza głos zabrała Maria Rydlowa, od pokoleń bronowiczanka. Jej młodzieńczą pasją była literatura, a znakomity warsztat filologiczny i historyczno-literacki Maria Rydlowa ukształtowała pod kierownictwem wybitnych mistrzów – Kazimierza Wyki i Stefana Kołaczowskiego. Wejście do rodziny Rydlów, po-

przez małżeństwo z wnukiem Lucjana (postać Pana Młodego z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego) otworzyło jej niezwykle obszary zainteresowań, skupione na okresie Młodej Polski. Jako redaktor Wydawnictwa Literackiego stała się jednocześnie strażniczką tradycji domu Rydlów i krakowskich Bronowic, a jako kustosz Muzeum Młodej Polski spełnia się w oprowadzaniu po nim, będąc żywym świadectwem tej wielkiej tradycji toposu polskiego domu artystycznego. Utworzyła z Rydlówki niezwykle miejsce na mapie Krakowa i Polski.



Maria Rydlowa

W ubarwionym licznymi anegdotami wykładzie pani Maria zaprezentowała historyczny rys kształtowania się różnych form salonu i jego funkcjonowania w środowisku krakowskim. Podkreśliła, że za charakter, od XIX wieku poczynając, w dużym stopniu odpowiedzialne były właśnie kobiety. Panie domu – piękne, niepozbawione osobistego uroku, wykształcone, utalentowane i mądre krakowianki – potrafiły godzić obowiązki wychowywania dzieci i prowadzenia domu z życiem towarzyskim na wysokim poziomie.

Konwencja salonów ulegała przeobrażeniom. Salon arystokratyczny, którego wzorem w Krakowie był salon księżąt Potockich w pałacu Pod Baranami został zastąpiony salonem mieszczańskim. I chociaż zawsze był enklawą wyjątkowych inicjatyw kulturalnych, jak całe życie społeczne ulegał wpływom mody. Zmieniał swoje miejsca. Spotkania z artystami przenoszono także do podkrakowskich dworów, dostrzegając tym samym urok wiejskiego życia, czego przykładem mogą być: dworek Tetmajerów i dworek Rydlów w Bronowicach.



Anna Lutosławska-Jaworska

Atmosferę typową dla salonu artystycznego stworzyły na sali występy zaproszonych artystek.

Jedną z nich porywająco recytowała wiersz „Historia o czarownicach” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, z domu Kossakównej. Ta artystka to Anna Lutosławska-Jaworska, znana krakowska aktorka (Teatr Kameralny, Teatr im. J. Słowackiego i Teatr Ludowy), były pedagog PWST w naszym mieście, afrykańska korespondentka „Dziennika Polskiego”, a obecnie autorka bajek dla dzieci.

Do salonu, a właściwie domu krakowskiej inteligencji wprowadziła nas Marta Wyka, historyk i krytyk literacki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Marta Wyka

W osobistym, retrospektywnym spojrzeniu prof. Marta Wyka – „krakowskie dziecko” – usytuowała swój dom rodzinny w topografii naszego miasta. Podkreśliła zwyczajność miejsca i równocześnie jego wyjątkowość. Mieszkanie przy ulicy św. Teresy było miejscem spotkań krakowskiej inteligencji po 1945 roku. Taka klasyfikacja wydaje się równie ważna, jak nazwiska gości, których zapraszał prof. Kazimierz Wyka – jeden z najwybitniejszych historyków literatury i kultu-

ry. Ojciec prof. Marty Wyki umiał nawiązywać bliskie kontakty ze swoimi studentami i współpracownikami, nie zapominając jednocześnie o swoich kolegach i przyjaciółach z młodości. To sprawiło, że Marta Wyka wychowywała się w niezwykłym domu, gdzie przez wiele lat gromadziła się intelektualna elita Krakowa i Polski. Wspominając lata młodości, podzieliła się z nami refleksją o potrzebie opisanego i przedstawienia roli niektórych domów inteligentnych działających podobnie do salonów, a w każdym razie przynoszących swoim działaniem porównywalne efekty. Stwierdziła, że należałoby w tym celu rozmawiać ze świadkami i uczestnikami tamtych spotkań, póki fakty są żywe w ich



Małgorzata Kiepura

pamięci. Wszak historyczne doniesienia gazetowe nigdy nie zastąpią przeżytych wspomnień.

Małgorzata Kiepura, laureatka wielu konkursów piosenki poetyckiej, absolwentka Wydziału Zarządzania AGH, wykładowca Politechniki Krakowskiej, zaśpiewała, przygotowując o dreszcze zasłuchane panie, utwór „Kiedyś byłam różą...”.

Konieczność ocalenia tradycji salonu artystycznego, stworzenia tej szczególnej przestrzeni prywatno-publicznej dla życia intelektualnego, artystycznego i towarzyskiego widzi także Elżbieta Stefańska, klawesynistka, profesor Akademii Muzycznej w Krakowie.

Profesor Elżbieta Stefańska jest córką wybitnych krakowskich artystów: Haliny Czerny-Stefańskiej, światowej sławy pianistki, i Ludwika Stefańskiego, wybitnego pianisty i pedagoga. Ich dom, pełen pamiątek i trofeów z krajowych i zagranicznych konkursów, w naturalny sposób pełnił funkcję salonu artystycznego. We wspomnieniach prof. Stefańskiej pojawiło się wielu znanych, międzynarodowych wykonawców, którzy nocując w domu przy ulicy Garncarskiej lub tylko go odwiedzając, samą swoją obecnością przeobrażali go w salon. W swoim wystąpieniu prof. Stefańska mówiła o powrocie do rodzinnej tradycji prowadzenia salonu, w którym goszczą młodzi muzycy. Te kameralne występy pomagają im przełamać tremę i są doskonałą pomocą na drodze artystycznej kariery. Są czymś, czego nie stwarza filhar-



Elżbieta Stefańska

monia. Może to być i jest dowodem potrzeby trwania salonów.

Śpiew Małgorzaty Kiepury „Rebeka” ponownie zauroczył zgromadzone na spotkaniu panie.

Niedzielne spotkanie pokazało, że salon arystokratyczny, mieszczański i dom inteligentki, a w nich szczególna rola kobiety, animatorki życia towarzyskiego, nie są przeszłością, a „Szanujący się gość nigdy nie zjawia się tam, gdzie nie trzeba. Nie bywa się, nie wiedząc, u kogo bywać należy, ani jak bywać, tym bardziej gdy dzieje się to w takim mieście jak Kraków”².

1, 2 Anna Gabrys „Salony krakowskie”, Kraków 2006 r.

*Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Krakowa



Pamiętkowa fotografia „Krakowianek 50+”, 7 marca 2010 r.